

[horyzont życia]

Marcin Romanowski: Schulz pod ścianą. Czytanie wspomnienia

W marcu 1958 w tygodniku „Przekrój” ukazał się szkic *Bruno Schulz. Wspomnienie*¹, napisany przez Hannę Mortkowicz-Olczakową, pisarkę, scenarzystkę, córkę wydawców i księgarzy Jakuba i Janiny Mortkowiczów, spadkobierczynię ich dorobku. Mortkowicz-Olczakowa opisuje w nim swoje spotkanie z Brunonem Schulzem podczas przyjęcia wydanego przez Marię Kuncewiczową z okazji opublikowania *Cudzoziemki*. Czytanie tego tekstu, pochodzącego sprzed ponad sześćdziesięciu lat, skłania do postawienia dwóch pytań. Po pierwsze, czego możemy się z niego dowiedzieć o Schulzu? Po drugie, co ten tekst nam mówi o tym, jak myślano i pisano o Schulzu kilkanaście lat po jego śmierci i kilkadziesiąt miesięcy po wydobyciu go z literackiego niebytu epoki stalinowskiej?

Tekst Mortkowicz-Olczakowej jest jedyną znaną relacją z przyjęcia u Marii Kuncewiczowej z okazji książkowej publikacji *Cudzoziemki*. Dodatkowo jest to relacja pisana po kilkadziesięciu latach i niepotwierdzona przez inne źródła. Nikt z uczestników spotkania nie zostawił o nim wzmianki (Schulz także nie), sama gospodyni wieczoru tylko ogólnie wspominała w jednym z wywiadów o wizytach Schulza w jej mieszkaniu przy warszawskim placu Trzech Krzyży 8/13. O ile więc wartość źródłowa narracji Mortkowicz-Olczakowej, jako dokumentu pewnego zdarzenia w życiu Schulza, jest poważnie osłabiona, o tyle narracja ta sygnalizuje samą znajomość między Schulzem a Marią Kuncewiczową.

1 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Bruno Schulz. Wspomnienie*, „Przekrój” 1958, nr 676, <https://przekroj.pl/archiwum/numery/676/5> (dostęp: 9.11.2019).

Schulz i Kuncewiczowa

Samo wydarzenie, mimo że niepotwierdzone, jest jednak wysoce prawdopodobne. *Cudzoziemka* w wydaniu książkowym ukazała się w „Roju” w grudniu 1935 roku, antydatowana, aby dłużej zachować status nowości wydawniczej (podobnie jak dwa lata wcześniej *Sklepy cynamonowe*). Opisany bankiet najprawdopodobniej odbył się więc zimą 1935/1936. W tym czasie Schulz przebywał w Warszawie na płatnym urlopie. Jak wiemy z jednego z listów do władz szkolnych², miał otrzymać urlop już od początku roku szkolnego, ale musiał się męczyć z młodzieżą jeszcze przez kilka miesięcy.

Nie znamy daty dziennej przyjęcia. Nie wiemy też, kiedy i w jakich okolicznościach Schulz nawiązał znajomość z Marią Kuncewiczową. Stało się to zapewne jeszcze przed przyjęciem, ale niedługo. Próżno bowiem szukać wcześniejszych śladów ich relacji. Być może jednak było inaczej. Kluczowa jest tu data 19 stycznia 1936³. Tego dnia w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazuje się artykuł Schulza *Nowa powieść Kuncewiczowej* – pierwsze z jego czterech wystąpień krytycznoliterackich dotyczących *Cudzoziemki*⁴. Pod koniec lub na początku stycznia w lokalu Związku Zawodowego Literatów Polskich Schulz wygłasza odczyt na temat powieści. Relacjonujący to wydarzenie Tadeusz Breza pisał, że „był to pierwszy występ publiczny najfantastyczniejszego z naszych prozaików i – poza tym – jego debiut jako krytyka”⁵.

Może Schulz został zaproszony przez Kuncewiczową właśnie jako autor przychylnego omówienia jej powieści? A może lektura artykułu sprawiła, że pisarka zapragnęła poznać autora *Sklepow cynamonowych*?

Relacja Schulza z autorką *Cudzoziemki* nie została rozpoznana przez schulzologów. Wśród literackich przyjaźni drohobyckiego twórcy wymienia się przede wszystkim znajomości z Zofią Nałkowską, Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, Witoldem Gombrowiczem czy Tadeuszem Brezą. Rzeczywiście, Maria Kuncewiczowa nie odegrała w biografii twórczej Schulza tak ważnej roli jak protektorka wydania *Sklepow cynamonowych*, Zofia Nałkowska, i nie pozostawiła też

2 List Brunona Schulza do Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego we Lwowie z 10 października 1935, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 239.

3 B. Schulz, *Nowa książka Kuncewiczowej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1936, nr 3.

4 Pozostałe to: *Aneksja podświadomości*, „Pion” 1936, nr 17; *U wspólnej mety. Maria Kuncewiczowa i Karin Michaëlis*, „Pion” 1937, nr 35. Wszystkie – przedrukowane w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarze i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Sitkiewicz, Gdańsk 2017.

5 tb [Tadeusz Breza], *Literacki wieczór dyskusyjny. B. Schultz [!] o „Cudzoziemce”*, „Kurier Poranny” 1936, nr 34, s. 6.

tak bogatej dokumentacji znajomości jak zapiski w *Dziennikach*. Nie łączyło też Schulza z Kuncewiczową zamięszenie zarówno do literatury, jak i do sztuk plastycznych, tak jak łączyło go z Witkacym. Nie kojarzono Schulza z Kuncewiczową również ze względu na datę debiutu i poetykę groteski, podczas gdy takie podobieństwa wskazywano między nim a Gombrowiczem. Wreszcie nie jest nam znana korespondencja Schulza z pisarką, nie wiemy więc, czy może w listach do niej napisał równie ikoniczne dla swej twórczości epistolarnej zdania, jak słynne „Potrzebny mi towarzysz” z listu do Tadeusza Brezy. Jerzy Ficowski tylko kilkakrotnie wspomina Kuncewiczową, w drugorzędnych kontekstach. Dodajmy, że w książce Anny Kaszuby-Dębskiej *Kobiety Schulza*⁶, jakkolwiek byśmy oceniali tę publikację, także brak rozdziału poświęconego Marii Kuncewiczowej.

A jednak jest to istotna relacja nie tylko ze względu na pozycję obu postaci w kanonie polskiej literatury XX wieku. Jest istotna ze względu na *Cudzoziemkę* – żadnej innej powieści, nawet uwielbianej *Ferdynurke*, Schulz nie poświęcił bowiem aż tylu wypowiedzi krytycznoliterackich.

Zapewne dochodziło do spotkań. Kuncewiczowa wspominała w wywiadzie w 1978 roku: „Do nas, na plac Trzech Krzyży, wpadał Bruno Schulz przejazdem ze swojego Drohobycza”⁷. Jak często? O czym rozmawiali? Nie wiadomo.

Pewnie też korespondowali, choć w przypadku tej znajomości nie tylko nie ma śladów korespondencji, lecz także brakuje przejmującej relacji o zaprzepaszczonym przez los lub historię pakiecie na przykład dwustu listów, jak w przypadku historii innych bloków korespondencji. Z listu Schulza do Romany Halpern⁸ wiemy o jednym liście Kuncewiczowej do Schulza. Jego tematem była *Ferdynurke* Gombrowicza, co do której Kuncewiczowa podzielała entuzjastyczną ocenę Schulza.

Na pewno spotkali się 11 stycznia 1938 roku w siedzibie Związku Zawodowego Literatów Polskich podczas odczytu Schulza właśnie na temat powieści Gombrowicza⁹. Schulz później w liście do Halpern¹⁰ pytał, czy poznała ona autorkę *Cudzoziemki* podczas dalszej części tego wieczoru.

Kuncewiczowa wspierała publicznie Schulza. Podczas głosowania na książkę roku „Wiadomości Literackich” wskazała właśnie *Sanatorium pod Klepsydrą*, które nazwała „wspaniałą księgą halucynacji”¹¹. Ten tytuł wymieniała również

6 A. Kaszuba-Dębska, *Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015.

7 „Nie trzeba żałować niepraktycznych trudów...”, w: *Rozmowy z Marią Kuncewiczową*, wybór, oprac. i posłowie H. Zaworska, Warszawa 1983, s. 234–235. Pierwodruk cytowanego wywiadu przeprowadzonego przez Barbarę Kazimierczyk w: „Kierunki” 1978, nr 38.

8 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 16 listopada 1937, w: B. Schulz, *Księga listów*, s. 158.

9 Zob. <http://schulzforum.pl/pl/kalendarz/11-stycznia-1938> (dostęp: 5.04.2020).

10 List Brunona Schulza do Romany Halpern z 12 stycznia 1938, w: B. Schulz, *Księga listów*, s. 159.

11 Nagrodę „Wiadomości Literackich” za najwybitniejszą książkę polską 1937 r. otrzymał Jeremi Wasiułyński..., „Wiadomości Literackie” 1938, nr 11, s. 1–2.

w ankiecie całkowicie odmiennego ideowo czasopisma – endeckiego „Prosto z Mostu”¹².

Wreszcie kiedy Schulz w listopadzie 1938 roku został uhonorowany Złotym Wawrzynem PAL¹³, w gronie wyróżnionych tym, przynajmniej, wcale nie tak prestiżowym, a wręcz kłopotliwym¹⁴ laurem była także Maria Kuncewiczowa.

W latach 1962–1968 Maria Kuncewiczowa wykładała literaturę polską na University of Chicago¹⁵. W 1967 wygłosiła wykład *The Jew in Polish Literature* (składający się z trzech części: *The Background in History and Legend*, *The Changing Image*, *The Imaginative Contribution*). Wykład powtórzyła potem na University of California w środku hipisowskiej rewolty w Stanach Zjednoczonych¹⁶ (był to zarazem czas u progu wydarzeń marcowych w Polsce). Czy twórczość Schulza znalazła się w programie wykładu? Nie wiadomo.

Undula, Adela, Róża?

Tak więc relacja między Schulzem a Kuncewiczową była przede wszystkim relacją literacką, relacją między pisarzami i skupiającą się wokół literatury. Dla Schulza była to relacja z autorką utworu, który szczególnie go poruszył. Żadnemu innemu dziełu literackiemu nie poświęcił on aż tylu wypowiedzi krytycznoliterackich. Cóż więc tak bardzo go w *Cudzoziemce* fascynowało? Proponuję dwa tropy, które mogą zostać podjęte przez badaczy piszących w czasach bardziej sprzyjających pisaniu studiów interpretacyjnych. Pierwszy to trop masochizmu: „Jest to portret kobiety złej, jędzy, sekutnicy, która całe swe otoczenie zatruwa dziwnym fermentem złości i hysterii z niej emanującym”¹⁷ – charakteryzuje bohaterkę Schulz. Czy ta zła, wściekła kobieta, a jednocześnie synteza furii i muzy, fascynuje Schulza ze względu na jego masochistyczną wyobraźnię. Jak się Róża sytuuje obok Unduli z kart *Xięgi bałwochwalczej*

12 *Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1937?* Ankieta tygodnika „Prosto z Mostu”, „Prosto z Mostu” 1938, nr 8, s. 5.

13 *Lista osób odznaczonych Wawrzynem Akademickim w roku 1938*, „Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1937–1938”, Warszawa 1939, s. 180.

14 Laureat musiał sam ponieść koszty wykonania odznaki. W 1936 roku wynosiły one 30 złotych. Zob. A. Kuźniak, *Stryjeńska. Diabli nadali*, Wołowiec 2015, s. 167.

15 Zob. A. Szałagan, *Wykłady chicagowskie Marii Kuncewiczowej*, w: eadem, *Maria Kuncewiczowa – przybliżenia. Szkice biograficzne*, Warszawa 2015.

16 „A przecież coś może tę zbuntowaną młodzież obchodzić, jaki był wkład Żydów do literatury polskiej? Oni nie chcą wkładów do czegoś, co skazali na śmierć: do cywilizacji Białego Człowieka. Mechanizmy kulturowe jednak nadal działają: Wschód, a więc i Polska, pozostaje dla rebeliantów czymś lepszym niż Zachód. Żydzi – odwieczna ofiara przesądu – pozostają czymś lepszym niż goje. Profesor, który jest pisarzem, pozostaje czymś lepszym od profesora, który pisarzem nie jest. No i kobieta-profesor pozostaje czymś lepszym niż mężczyzna-profesor, odwieczny monopolista wiedzy. W sumie: niezła frekwencja”. M. Kuncewiczowa, *Fantomy*, Warszawa 1972, s. 60.

17 B. Schulz, *Nowa powieść Kuncewiczowej*, w: idem, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, s. 17.

i Adeli z prozy? Bliżej jej chyba do kobiet, u których stóp spoczywa artysta w *Xiędze*, niż do ucieleśniającej trywialność służącej ze *Sklepów*. Drugi trop wiązałby się z doświadczeniem depresji. W ujęciu Schulza *Cudzoziemka* jest opowieścią o kobiecie, która przeżyła w złości i gniewie życie pozorne, skupione na kompleksie, który uniemożliwił jej spełnienie się. To historia o zmar-nowanym życiu. „Okazuje się teraz, że całe jej życie było pomyłką, było konwulsyjnym splątaniem dookoła tego pierwszego źle zadzierzgniętego supła”¹⁸. „Odtąd wszystko, co ją spotyka: małżeństwo, dzieci, kariera ich i szczęście, to, co stanowi treść życia normalnej kobiety – jest dla niej obcym, zewnętrznym niewłaściwym życiem”¹⁹. Oczywiście w *Cudzoziemce* jest bardzo istotna problematyka psychoanalityczna²⁰. Jeśli jednak czytać te recenzje równoległe z *Księżą listów*, będącą w dużej mierze zapisem depresji, można by zapewne znaleźć jakieś współbrzmienia.

Pod ścianą

Wróćmy jednak na bankiet opisany przez Hannę Mortkowicz-Olczakową. Po przyjęciu Mortkowicz-Olczakowa z Jerzym Andrzejewskim i Schulzem udali się na nocny spacer ulicami Warszawy, tocząc rozmowę o twórczości Franza Kafki. Podczas tej przechadzki Schulz wpadł w panikę w ciasnym zaułku. „Staliśmy, rozmawiając i nie patrząc. Nagle Schulz stanął i krzyknął. [...] Staliśmy wszyscy troje w miejscu pozornie bez wyjścia, przed wysokim murem, który zagradzał całą szerokość ulicy. Była tam brama zatarasowana na głucho, boczne wejście do klasztoru św. Kazimierza na Tamce, jakiego nigdy nie używano. Przejście na ulicę Okólnik prowadziło na lewo, w górę, przez schodki pod ścianą domu, w którym mieszkałam. [...] Niełatwo było uspokoić Schulza, że nie, to nie żadna pułapka, ani ślepy kąt. [...] Przyjął do wiadomości wyjaśnienia, ale stał jeszcze przez chwilę spłoszony, macając ręką mur tak szary i głuchy jak ściana więzienia”²¹. Schulz został uspokojony i wyprowadzony za rękę z tego miejsca. Najprawdopodobniej więc pod opieką przyszłego autora *Ładu serca* Schulz trafił do swego warszawskiego lokum.

18 Idem, *Nowa powieść Kuncewiczowej*, s. 20.

19 Idem, *Aneksja podświadomości*, s. 38–39.

20 Do psychoanalizy Schulz odnosił się jednak ambiwalentnie. Zob. P. Dybel, *Bruno Schulz i psychoanaliza*, „Teksty Drugie” 2013, nr 6, s. 242–246.

21 H. Mortkowicz-Olczakowa, op. cit., s. 22.

Ambiwalencje życia: skromny nauczyciel na bankiecie

Nie możemy skonfrontować relacji Mortkowicz-Olczakowej z innymi świadectwami. Możemy jednak przemyśleć, jakie znaczenie przynosi opowiedziana przez nią anegdota. Historia obecności Schulza na przyjęciu u Kuncewiczowej ukazuje ambiwalencję wpisaną w postać autora *Sklepów cynamonowych*. Opowieść o tym, jak Schulz wpada w panikę w obliczu ściany zagrządzającej ulicę, z łatwością daje się wpisać w mit „skromnego nauczyciela z Drohobycza” – lęklivego, delikatnego niczym płatek śniegu, nieśmiałego, zagubionego prowincjusza. Historia wpisana w mit „skromnego nauczyciela z Drohobycza” maskuje jednak swój rewers, to znaczy przyczynę, dla której Schulz znalazł się w nocy na warszawskiej ulicy. A znalazł się tam w towarzystwie współwłaścicielki jednej z ważniejszych instytucji wydawniczych w ówczesnej Polsce oraz młodego obiecującego pisarza, ponieważ pojawił się na przyjęciu wydanym z okazji publikacji jednej z najważniejszych powieści polskiej literatury dwudziestolecia międzywojennego. W tym przyjęciu wraz z nim uczestniczyły postacie dzielące dziś z Schulzem miejsce w kanonie polskiej literatury. Może i Schulz nie czuł się komfortowo wśród gwaru wielkiego miasta. Może kontakty z ludźmi kosztowały go sporo energii i stresu. Ale konsekwentnie budował swoją pozycję w środowisku elity kulturalnej przedwojennej Polski. Nie był człowiekiem marginesu.

Pamiętajmy jednak, że o tym wydarzeniu dowiadujemy się przez pryzmat narracji Mortkowicz-Olczakowej. Jej relacja jest opóźniona względem wydarzenia o ponad dwadzieścia lat i zarówno wchłania perspektywę rodzącego się mitu, jak i sama uczestniczy w jego generowaniu.

Ambiwalencje mitu: dominator i ofiara

W narracji Mortkowicz-Olczakowej można zauważyć inną ambiwalencję, istotną dla kształtowania mitu Schulza: dominator i ofiara. „Skromny nauczyciel z Drohobycza”, fetyszystyczny czciciel obcasa i pończochy dominatorem? A jakże! Pisząc o Schulzu, Mortkowicz-Olczakowa poddaje się władzy jego idiomu, jego języka i wyobraźni. Kiedy autorka pisze o jedzeniu, spekuluje, jak mógłby widzieć je Schulz. Posługuje się przy tym katalogiem motywów z jego prac: „równo ułożone łodygi szparagów ze swymi zielonymi łebkami, kapary i czerwony sos Cumberland, efekt dziwnego połączenia galaretki porzeczkowej i gorczycy. Martwe natury sałatek i drobiu, odbite w oczach Schulza, przekształcały się w jakieś nadrealistyczne wizje. Patrzył na nie swym uduwniającym i deformującym wzrokiem, tak badawczo, jak gdyby była to co najmniej galareta z ojca, który się zmienił w karakona i został ugotowany – tak jak w opowiadaniu *Ostatnia ucieczka ojca z Sanatorium pod*

Klepsydrą”²². Dalej autorka dokonuje jawnego pastiszu, opatrzonego meta-komentarzem: „Gdybym miała twórczą wyobraźnię Schulza, mogłabym dzisiaj napisać, że w tym kącie, w tej szparze między piecem i ścianą, wydzieleni z ogólnej rozmowy, z gwaru świętego zebrania, mrowiliśmy się wśród własnych myśli i odczuć jak niesamowite karakony”²³. A następnie przyrównuje zamkniętą przestrzeń społeczną przyjęcia do bańki mydlanej, która unosi się w innym wymiarze. Wspomina też rozmowę z Schulzem o Drohobyczu. Również przywołany katalog miejsc drohobyckich Mortkowicz-Olczakowa ogląda przez pryzmat wyobraźni Schulza: „Wspominaliśmy więc na wyścigi w gorączkowym pośpiechu kopulastą cerkiewkę św. Jura z XIII wieku, całą zrobioną z drewnianych klepek podobną do wielkiej zabawki, i szyldy miejscowych akuszerek, na których długonogie bociany trzymały w dziobach śmieszne niemowlęta w falbaniastych poduszkach. I aptekarza nazwiskiem Gorgoniusz Tobiaszek, i potoki borysławskiego błota pomieszanego z ropą naftową pod deskami chodników, i surrealistyczne szpile naftowych szybów, i dziwny chaos i rozkwit roślinności”²⁴. Drohobycz opisany jako źródło jego twórczości może być tym źródłem pod warunkiem, że zostanie przykrojony do wyobrażenia zawartego w tej twórczości. Wyobraźnia zatacza koło. Pisarstwo Schulza staje się swym własnym źródłem.

Ale wymiar wyobraźniowej i poetologicznej dominacji łatwo przeoczyć, ponieważ w kompozycji wspomnienia Mortkowicz-Olczakowej przeważa figura ofiary. Jak pisze Jerzy Jarzębski, jest to jedna z głównych cech narracji i spektakli okołoschulzowskich – przekształcanie go w figurę zabitego Żyda. Jest to ich kluczowa cecha, ale i największa słabość²⁵. Schulz Mortkowicz-Olczakowej jest postacią, w której życiu ujawniają się zapowiedzi Zagłady: „Milczał i drżał pod siłą irracjonalnych a ponurych przeczuć – bezradny, wrażliwy twórca, wizjoner w pułapce, zaoczny skazaniec bez winy, pod urojoną, a jednak symboliczną ścianą płaczu, czy przyszłych straceń”²⁶. Oto panika Schulza jest prefiguracją jego śmierci. Wydarzenia z jego życia w świetle tego, co się stało później, zostają zinterpretowane retroaktywnie jako przebłyski profetyczne, antycypacje losu. Historia napadu pod murem koresponduje z zapisaną później przez Ficowskiego, a przekazaną przez Marię Chasin opowieścią o łódzkim kominie, który tak zdominował Schulza, że ten, zdeprimowany, nie był w stanie wrócić do rozmowy. Zarówno ściana, jak i komin – w świecie po Zagładzie – konotują śmierć, masowe egzekucje, eksterminację. Słowem stają się symbolami

²² Ibidem, s. 8.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Zob. J. Jarzębski, *Schulzowskie miejsca i znaki*, Gdańsk 2016, s. 165.

²⁶ H. Mortkowicz-Olczakowa, op. cit., s. 22.

genocydalnymi. Schulz we wspomnieniu Mortkowicz-Olczakowej zdaje się wiedzieć, czego powinien się lękać.

Schulz w tym wspomnieniu żyje zatem w podwojonej perspektywie czasowej: autorka przypomina sens wydarzeń 1936 roku dostępny w tamtym momencie, ale równocześnie nadaje im sens perspektywiczny, wynikający z wiedzy o tym, co nastąpi – sens zapowiedzi. Takie kształtowanie czasu w narracji dotyczy również przestrzeni Warszawy. Gdy pisze o podróży wozem w towarzystwie Andrzejewskiego jesienią 1939 roku i wspomnianiu Schulza, Mortkowicz-Olczakowa wraca do czasów przedwojennych: „Ale wtedy był dopiero rok 1936. Wszystkie domy Warszawy stały pewne i niewzruszone z dwóch stron gładkiej cichej ulicy. I noc oznaczała tylko bezpieczny, ciepły sen w zamkniętych pokojach. A my troje, zanurzeni w rozmowę, mówiliśmy o nocnych koszmarach i niebezpieczeństwach już przeczuwanych”²⁷. Wspominana z perspektywy powojennej Warszawa 1936 roku jest już naznaczona nadchodzącą katastrofą. Jakby czas w tej narracji został przyspieszony o pewien interwał i Warszawa była już zrujnowana, a część jej mieszkańców pomordowana, choć w 1936 śmierć miasta po prostu jeszcze nie nastąpiła.

Schulzologia jako nekrologia

Dla lektury wspomnienia Mortkowicz-Olczakowej jest istotne, że tekst został napisany z perspektywy „po Zagładzie”, nie tylko na płaszczyźnie chronologicznej, lecz także osobistej. Autorka jest wszak osobą, która z Schulzem dzieliła los przedstawicielki narodu skazanego na Zagładę. Szczęśliwie nie podzieliła tego losu do końca. Perspektywa ocalonej tłumaczyłaby więc takie akcentowanie motywu ofiary przemocy i profetycznych przeczuć Zagłady. Czy jednak tłumaczy wszystko? Powojenna schulzologia rodzi się wszak nie w gabinetach akademików i salach wykładowych, lecz przy biurkach osób piszących wspomnienia, tudzież pasjonatów. A może jest tak, że pierwotnym gatunkiem schulzologii jest właśnie nekrolog²⁸, spóźniony nekrolog, którym Schulz we właściwym ku temu czasie nie został upamiętniony.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Zob. J. Orzeszek, *Projekt księgi umarłych*, „Schulz/Forum” 11, 2018, s. 150–152.